

Chciał wysadzić kamienicę w Studzieńcu

data aktualizacji: 2020.11.04 autor: Justyna Napierała



Tę kamienicę jeden z mieszkańców chciał we wtorek, 20 października wysadzić w powietrze. (Justyna Napierała)

We wtorek 20 października, po godzinie 21 mieszkańcy bloków przy Zakładzie Poprawczym w Studzieńcu przeżyli chwile grozy. Mogło tam dojść do masakry, nie tylko pozbawienia ludzi dachu nad głową ale istniało realne zagrożenie dla ich życia i zdrowia.

Wieczorem mieszkaniac pierwszego piętra, młody mężczyzna poinformował sąsiadów o tym, że wysadzi kamienicę w powietrze.

Ludzie wpadli w popłoch, niektórzy wyszli przed dom, inni pozamykali się szczelnie w swoich mieszkaniach.

- Nie był pijany ale może pod wpływem jakiś środków - mówi jedna z sąsiadek.

- Bardzo się baliśmy, jedna pani jest po operacji, wszystkim coś dolega.

Mężczyzna jak zapowiadał tak chciał zrobić, porwał z kuchni swojej matki butlę z gazem, i gaz zaczął

ulatniać.

W tym momencie do mieszkania wpadł jego kolega, który usłyszał co się dzieje. Negocjował, by ten oddał mu zapalniczkę, bo szalenciec chciał podpalić papierosa.

- Ten chłopak być może uratował ludzi - mówi strażak Ochotniczej Straży Pożarnej w Michałowie Andrzej Jędrzejewski. On razem z dowódcą akcji Ireneuszem Pawłowskim i innymi strażakami byli na miejscu, jako pierwsi.

- Jak weszliśmy do budynku, od parteru czuć było zapach gazu, a pomiar jasno wskazywał na to, że jest bardzo niebezpiecznie. Mężczyzna był spokojny i poinformował, że miał zamiar wysadzić kamienicę. Był świadomy tego co robi - dodaje Andrzej Jędrzejewski.

Akcja strażaków trwała około pięciu minut. Kazali wszystkim wyjść na dwór, otworzyli okna, nie można było zapalić ani odłączyć energii elektrycznej bo istniało niebezpieczeństwo wybuchu.

Strażacy zabrali butle i zakręcili gaz, pół butli już nie było. Dzielila chwila od tragedii.

Mężczyzna miał świadomość, że zginie. Jego matka od razu jak zabrał jej butlę, krzyczała o pomoc.

- Boimy się, jak wróci do domu - mówili w rozmowie z „Głosem”, mieszkańcy bloku.

- Tutaj żyje wiele starszych osób, także z niepełnosprawnościami. Nie ma spokoju - podkreśla młoda kobieta.

- Jak popiją tłuką butelki przed klatką, ciągle żyjemy w strachu, ciekawe co będzie dalej.

Jak informuje Anna Dziekańska zastępca kierownika Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Puszczy Mariańskiej, mężczyzna ani jego rodzina nie są pod opieką placówki.

Jak informuje Prokurator Rejonowy w Żyrardowie Joanna Jackowska, do prokuratury na razie nie wpłynęło żadne zawiadomienie dotyczące tego zdarzenia.

- Niewykluczone, że materiały zostaną dostarczone w kolejnych dniach - mówi w rozmowie z „Głosem” Joanna Jackowska.

Na miejscu była policja. Mężczyzna przebywa w szpitalu, zostało wobec niego wszczęte postępowanie karne, z artykułu 160 KK. Kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3. Jeżeli na sprawcy ciąży obowiązek opieki nad osobą narażoną na niebezpieczeństwo, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37320-chcial-wysadzac-kamienice-w-studziencu>